



Shelly Laurenston

**HERE
KITTY, KITTY**

Amazon

Rozdział VIII

Angie musiała przyznać, że nigdy jeszcze tak dobrze jej się nie spało. Pomiędzy świeżym zapachem sosen, boskim łóżkiem w jakim akurat spała, i uspokajającym dźwiękiem absolutnej ciszy. Przyłapała się na tym ile snu straciła w przeciągu ostatnich miesięcy.

Sturlała się z łóżka coś koło jedenastej. Wzięła szybki prysznic i przebrała się w wygodną parę szortów i T-shirt. I bosa poszła do kuchni. Czekał tam świeży dzbanek kawy, a Nik wystawił nawet dla niej kubek.

Do diabła z nim. Dlaczego nagle zaczął być dla niej taki miły, nie miała zielonego pojęcia. Kiedy wracali z przyjęcia, nie odzywał się do niej, chyba że go zapytała. Ale cały czas się uśmiechał. Nienawidziła tego uśmiechu. Oczywiście to był prześliczny uśmiech, ale nie o to chodziło. To był zarozumiały uśmiech w stylu – jestem właścicielem świata. A to wkurwiało ją niesamowicie.

Słyszał jej stopy uderzające o marmurową podłogę kiedy szła w stronę schodów.

– Cześć Angie, możesz tu podejść na sekundę?

Wiedział, że użycie jej imienia wystraszy ją. Ale musiał utrzymać ją trochę wytrąconą z równowagi. Nie odpowiedziała mu ani się nie poruszyła przez dobrą minutę. Zagryzł policzek od środka, aby się nie roześmiać. I kiedy wydała długie, dramatyczne westchnięcie, musiał jeszcze mocniej go zagryźć. Weszła do gabinetu.

– Więc? Gdzie jesteś?

– Uniósł ręce, aby mogła je zobaczyć nad kanapą. Obeszła dookoła sofę, i zatrzymała się patrząc na niego.

– Jest jakiś problem z tą kanapą?

– Nie.

– Więc dlaczego siedzisz na podłodze?

Wzruszył ramionami. - Bo lubię.

– Cokolwiek. Czego chcesz?

– Podejdź tutaj.

– Jestem tutaj.

Poklepał miejsce tuż obok siebie. - Tutaj.

Mrucząc przekleństwa, podeszła bliżej sofy i usiadła na podłodze. Ale nadal zachowywała dystans.

- Co?

Złapał szlufkę jej spodenek, szybko przyciągając ją bliżej siebie. Tak samo szybko ją wypuścił nim zaczęłyby go okładać.

- No, teraz jest lepiej.

- Czego chcesz? - wysyczała z pomiędzy zaciśniętych zębów.

- Porozmawiać.

- O czym?

Pokusa aby powiedzieć – oczywiście patrząc jej głęboko w oczy – „O Nas”, aby mógł zobaczyć jak traci rozum, prawie go przytłoczyła. Ale miał teraz cel. Cel, który stał się dla niego jasny, kiedy wczoraj popchnął ją na samochód. Jego zasada „żadnych ludzi” nie miała już żadnego znaczenia. Nie miało też znaczenia, że miała do ochrony całą Sforę psów.¹ Ani to, że kobieta stworzyła styl życia w oparciu o bycie złośliwą. Chciał jej. Bardziej niż czegokolwiek innego w swoim życiu. Ale najpierw musiał znaleźć sposób, aby obejść tą ścianę lody jaką wokół siebie zbudowała. Ale przecież tygrysy zawsze czekają na swoją ofiarę. Ona nie będzie inna. I kiedy będą mieli siebie dosyć, odeśle ją do jej schroniska dla psów, a on dalej będzie szukać tygrysic, które urodzą jego małe kocięta.

- Chciałbym wrócić do naszej rozmowy z zeszłej nocy.

Westchnęła. Kolejne, długie i dramatyczne westchnięcie. - Nie ma o czym mówić. Naprawdę.

- Widzisz, ale ja myślę, że jest.

Kolejne westchnięcie. - Dobrze. Miejmy to za sobą.

Dobrze. Przeszedł przez najcięższą część. Sprawienie że usiadła i słuchała było już wielkim zwycięstwem.

- Więc, tak myślałem...

Otworzyła swoje usta żeby coś powiedzieć, ale wyglądało na to że się rozmyśliła. - Zbyt łatwe. - wymamrotała.

Kontynuował - ...o tym co wczoraj powiedziałaś. I chciałem cię zapytać, czy dobrze się czujesz z tym że nie lubisz być dotykana?

Zamarła ze zdziwienia, a potem potrząsnęła głową. - Tak czuję się dobrze. Czy mogę teraz iść?

- Nie. Jeszcze nie skończyliśmy. - Musiał bardzo się starać aby się nie uśmiechać. Kiedy była taka drażliwa, na pewno nie ułatwiała współpracy, ale na pewno było śmiesznie. - Widzisz, myślę że w twoim wypadku chodzi o kontrolę.

1 Jak on się okropnie wyraża o tych cudownych, milusińskich wilczkach :P

Jej głowa podskoczyła aby na niego spojrzeć, jej oczy niebezpiecznie się zwęziły i wiedział w tym momencie, że miał absolutną rację.

O dziecinko, to będzie zabawne.

- Co?
- Widzisz, myślałem że nie lubisz dotykać i być dotykana. Ale ty nie lubisz jak ciebie ktoś dotyka, ale ty możesz dotykać kogokolwiek chcesz. Więc u Ciebie chodzi o kontrolę i zaufanie.

Jeszcze raz otworzyła usta aby coś powiedzieć i widocznie znowu zmieniła zdanie. Zamiast tego powiedziała – Czego chcesz Buraku?

Mam ją! - Przeprowadzić mały eksperyment.

Nie. Nie. Nie! Nie podobało jej się brzmienie tego. W ostatnim eksperymencie w jaki była zamieszana, straciła wszystkie swoje włosy i musiała sprawić Miki Kendrick lanie jej życia. Miała wtedy dwanaście lat i od tego czasu wyhodowała trochę inteligencji. Więc nie miała zamiaru przeprowadzać żadnych eksperymentów z tym wielkim idiotą.

- Wychodzę.

Zacząła się podnosić, ale złapał szlufkę przy pasie jej spodenek i pociągnął ją z powrotem na dół.

- Ponieważ myślę – kontynuował – że powinniśmy dać temu szansę. Zobaczyć czy to zadziała. Jeżeli nie, nigdy więcej o tym nie wspomnimy.

Brzmiało to całkiem rozsądnie i wydawało się szybkim wyjściem z buraczanego koszmaru.

- Zostawisz mnie w spokoju jeżeli to nie zadziała?
- Tak.
- Czy moje włosy będą w to zamieszane?
- Nie... chyba że będziesz tego chciała.
- Okej. Miejmy te bzdury za sobą.
- Świetnie. - Skoczył na swoje wielkie tygrysie stopy. Jak na tak dużego człowieka był całkiem ruchliwy.
- Zdjął swój T-shirt i zabrał się za dżinsy, przechodząc za kanapę.
- Co ty robisz? - nie starała się nawet ukryć paniki.
- Ten eksperyment wymaga abym był nagi.

Zniknął za kanapą.

- Nie! Nie! Nie wymaga żadnej nagości.

Napięła się, gotowa uciec na pierwszy widok jego ogromnego fiuta. *Do diabła z nim.* Jeżeli zobaczy go jeszcze raz, to wcale nie jest pewna, czy będzie w stanie trzymać swoje usta z dala od niego. Nie wiedziała w co grał, ale będzie przeklęta jeżeli będzie się w to bawiła razem z nim.

Ale kiedy wyszedł zza przeciwnego rogu kanapy, zdała sobie sprawę że nie może się ruszać.

Zmusiła się do wstania, a z jej ust wyszedł dźwięk przypominający kwilenie.

W co on się kurwa bawił?

Sukinsyn zmienił się. Był teraz długi na trzy metry, od nosa po ogon, a jego łapy były tak wielkie jak jego łeb!

Zaczęła hiperwentylować kiedy się położył. Zastanawiała się czy zdąży dobiec do wyjścia, kiedy nagle on obrócił się na grzbiet. I jak jakiś przerośnięty kociak, podniósł do góry łapy i zaczął nimi przebierać w powietrzu.

Wtedy to zrozumiała. Zrozumiała o co mu chodziło.

Zaśmiała się. *Zwariowany, pieprzony buraczany kot.*

Zakryła swoje usta aby przestać się śmiać i patrzyła na niego przez dobrą chwilę. Nie poruszył się. Czekał aż ona zrobi pierwszy ruch. Podobało jej się to. Pozwalało poczuć kontrolę, nawet jeżeli jej racjonalna część wiedziała lepiej.

Pochylając się na tyle na ile mogła, bez przysuwania swojego ciała jeszcze bliżej, delikatnie przesunęła swoją ręką wzdłuż jego łapy. Poduszki jego łap były szorstkie.

Dziwne. Strasznie dziwne.

Nie mogąc się powstrzymać, przysunęła się bliżej niego. Kiedy miałyby kolejną szansę, być tak blisko tygrysa i nie martwić się że odgryzie jej głowę? Przeciągnęła dłońmi po jego boku i przez jego pierś. Zamknął oczy i znowu wydał ten dziwny dźwięk, jakby wypuszczał nosem powietrze. *To musi być jego radosny dźwięk*, ponieważ wyglądał na całkiem zadowolonego w tym momencie. Przysunęła się troszkę bliżej, aż jej kolana dotknęły jego boku. Pieściła jego wielką pierś przez następne kilka minut. A potem zrobiła się odważniejsza.

– Odwróć się.

Posłuchał natychmiast a ona pochyliła się nad nim, gładząc dłońmi jego grzbiet i zagłębiając palce w futro. Oparła się o niego i wciągnęła powietrze. Sara robiła tak cały czas ze swoimi psami. Mówiła że mają taki kochany „psi zapach”.² Ale Angie wahała tylko Nika. I musiała przyznać, że naprawdę lubiła to jak on pachnie.

Wczołgała się na jego grzbiet, chowając twarz w futrze. Wyciągnęła ramiona, jej palce gładziły jego głowę, była zdziwiona faktem, że jej stopy nawet nie były blisko jego ogona. Usiadła na nim okrakiem.

Mogłabym jechać na tym sukinsynie aż do Utah.

² W tym wypadku chodzi o zwykłe psy.

Ześlizgnęła się z jego pleców i przesunęła się do przodu, łapiąc jedną z jego łap. Przytrzymała ją przy swojej ręce. Jej długie palce wyglądały na takie malutkie. Uśmiechnęła się. O, tak. To była jedna z najfajniejszych rzeczy w życiu.

Jego ogromna głowa pocierała delikatnie jej podbródek. Nawet się nie zastanawiając, także się o niego otarła. Wypuścił powietrze i zamruczał.

- Wstań na chwilę. - Chciała zobaczyć jak był wysoki na swoich czterech łapach. Podniósł się, a ona cały czas się uśmiechając, sięgnęła i przebiegła rękoma dookoła jego twarzy. Jego czarne pręgi były urzekające, zastanawiała się czy coś oznaczają. Dlaczego tygrysy je mają? I białe włosy, które były za jego uszami w jego ludzkiej postaci, teraz tworzyły idealne okręgi po bokach jego tygrysiich uszu. Ale dlaczego? Tysiące pytań przelatywało przez jej głowę. Pytań w stylu Miki.

Pomału przesunął się do przodu, trąc ją głową. Odchyliła się do tyłu, opierając się na łokciach, kiedy on stanął nad nią. Pomału schylił swój łeb, a ona sięgnęła obydwoma rękami, łapiąc go po bokach. Pozwoliła sobie zawisnąć pod nim, kiedy jej palce przeczesywały w powolnych kołach jego futro. Zamknął oczy.

Tak zagubiła się w tym co pozwolił jej robić, że zajęło jej minutę nim zdała sobie sprawę, że zaczął się na niej powoli kłaść.

Myśl o 300 kilogramach tygrysa, leżącego na jej ciele nie była dla niej łatwa. Ale zanim mogła zacząć krzyczeć w panice, Nik ponownie się zmienił. Ot tak. Z tygrysa w człowieka w kilka sekund. I nagle Nik- mężczyzna leżał na niej. A dokładnie pomiędzy nogami, a jego płonący wzrok wpatrywał się w nią.

Jego ramiona spoczywały po dwóch stronach jej ciała, ale nie pochylał się bliżej. Zamiast tego, czekał ponownie, aż ona wykona pierwszy ruch.

Cholera. Nie miał zamiaru zmieniać się w ten sposób. To kocie ćwiczenie miało trwać do czasu aż poczułaby się z nim komfortowo i może skończyłoby się przed powrotem do jej ludzi. Ale nie spodziewał się, że tak szybko zareaguje i tak ochoczo na niego, jako tygrysa, kiedy przeczesywała swoimi dłońmi jego całe, pokryte futrem ciało.

A teraz leżał. Pomiedzy jej udami. Całkowicie nagi. Jedyłą rzeczą pomiedzy nim a jej niesamowicie gorącą cipką, była para szortów które mógł zedrzeć z niej w kilka sekund.

I oczywiście, jego fiut właśnie w tym momencie postanowił podnieść się i powiedzieć „hej”.

Super. Teraz nigdy mu nie zaufa. Głupi, głupi burak!

Angie wpatrywała się w niego. Cała gama emocji przebiegła przez jej twarz. Złość. Nieufność.

Strach. Wtedy przeszedł przez jej ciało dreszcz. Wiedział, że powinien się odsunąć. Zejść z niej. Ale chciał, żeby sama mu to powiedziała. Potrzebował żeby mu to powiedziała. Ale ona tego nie zrobiła.

Najpierw, jej palce bardziej zagłębiły się w jego włosy. Zwiększając uścisk na nich. Potem, używając go jak dźwigni, podciągnęła się do góry, aż ich usta znajdowały się tylko centymetry od siebie. Tak blisko, że ich oddechy się zmieszały i zdał sobie sprawę że ona zaczęła dyszeć. Miękkie, ciche oddechy.

– Angie – wyszeptał w jej usta. Wydała z siebie cieniutki pisk, a potem jej usta dotknęły jego. Naprawdę powinien się odsunąć. Naprawdę powinien... ale tego nie zrobił. Nie mógł.

Nie z najśłodszymi ustami jakie stworzył bóg, do jego dyspozycji.

Nik pocałował ją z powrotem. Mocno. Użył jednej ręki aby przycisnąć jej brzuch do niego. Drugą rozłożył płasko na podłodze, aby utrzymać ich w miejscu. Nie chciał aby cokolwiek złamało to zaklęcie.

Wsunął swój język, trąc nim o wnętrze jej ust. Ponownie zadrżała, a jej język dotknął jego. Zajęczał i wciągnął ten słodki języczek do własnych ust. Chciał jej posmakować. Chciał się dowiedzieć co jej język mógł zrobić.

Oparł swoje biodra na niej, a w odpowiedzi ona rozsunęła szerzej nogi.

I nagle go to uderzyło. Chciała go. *O boże!!!* Pragnęła go tak samo, jak on pragnął jej. Zmusił się, żeby zachować spokój. Nie chciał tego popsuć. Zakołysał biodrami, ocierając się o nią, a ona nagrodziła go cudownym jękiem. Wsunął rękę pod jej koszulkę, gładząc jej plecy. Nie próbowała się odsuwać, natomiast stała się jeszcze gorętsza. Mógł poczuć jej pożądanie. Czuł w jaki sposób całe jej ciało pulsowało pod jego dotykiem. Było tyle rzeczy jakie chciał jej zrobić, nie wiedział nawet od czego zacząć.

Przycisnęła się do niego, otaczając go ramionami. Więc przesunął swoją dłoń do przodu, aż natrafił na zapięcie stanika. Chwycił zapięcie z przodu i odepchnął denerwujący materiał z drogi. Jego ręka sama ułożyła się na jej piersi i ścisnęła.

Wreszcie jej usta oderwały się od niego, ale tylko po to aby wydać miękki jęk, kiedy jej głowa opadła do tyłu.

Nie mógł dłużej tego wytrzymać. Położył ich oboje na podłodze. Potrzebował obydwu rąk.

Potrzebował ich dla niej.

Pochylając głowę, podciągnął jej koszulkę, i przejechał językiem dookoła jej sutka, kochając jego smak na języku. Poświęcił mu dużo czasu doprowadzając ją do szału. Złapała, mocno, jego głowę, przyciskając jego usta do jej wijącego się pod nim ciała. Ale bawił się nią tak długo jak mógł to znieść, i żeby być uczciwym, nie było to długo. Ostatecznie potrzebował jej w swoich ustach tak samo mocno jak ona potrzebowała żeby się tam znalazł. Przytrzymał jej sutek pomiędzy zębami,

utrzymując go w miejscu podczas gdy jego język drażnił ją. Wtedy wessał go do ust.

Całe ciało Angie szarpnęło się, jej plecy wygięły się do góry. - Boże Nik!

Nazwała go po imieniu! I wiedział, obserwując reakcję jej ciała, że mógł doprowadzić ją do orgazmu, robiąc tylko to co właśnie robił. Chciał żeby doszła. Chciał czuć jak odlatuje leżąc pod nim. I odleci. On się o to postara.

- Nikolai? - zamarł. Właśnie doprowadził, że zaczęła nazywać go po imieniu, ale jakoś wątpił żeby była gotowa używać imienia jakie dostał na chrzcie. - Nikolai, kochanie? Możesz mi powiedzieć, gdzie jest tak słodka dziewczyna?

Jego głowa podskoczyła do góry akurat żeby zobaczyć jego matkę wychodzącą zza kanapy.

- Kurwa! - Angie wygramoliła się spod niego, obciągając w dół koszulkę. - Ja..uhh...

Spojrzała najpierw na matkę, potem na syna. A potem rzuciła się do ucieczki z jękiem czystego zażenowania. Przeskoczyła kanapę i wybiegła za drzwi. Wyglądała przy tym trochę jak gazela.

Nadal leżąc na podłodze, Nik sięgnął po koc leżący na kanapie. Ściągnął go na ziemię i zakrył swój tyłek.

- Co tutaj, do diabła robisz?
- Ach, ach. Nie mów tak do własnej matki. Wiem, że wychowałam Cię lepiej. - Matka skinęła w stronę drzwi. - Przyjechałam spotkać się z Angeliną. Muszę z nią porozmawiać. Więc może pójdz i ją zawołaj.
- Widzisz, że nie mogę teraz wstać – powiedział przez zaciśnięte zęby.

Jego matka odchrząknęła, nie ukrywając tego cholernego uśmiešku – Rozumiem. Więc pójdz teraz do kuchni i jak będziesz gotowy przyślij ją do mnie.

- Nie wychodzisz? - Cholera, czy jego głos naprawdę załamał się przy tym pytaniu?
- Nie, nie wychodzę. Więc weź się w garść chłopcze. - mamrocząc poszła w stronę drzwi, ale nie mógł rozumieć każdego słowa.
- Przysięgam. Raz jesteś jak ja, żeby po chwili... być jak twój tato.

Angie nie mogła się ruszyć. Po prostu tam stała. Głowę oparła o drzwi. Wpadła do swojego pokoju i zatrzasnęła je za sobą. Odchyliła głowę do tyły próbując odzyskać coś w rodzaju kontroli nad sobą. Ale czuła że nie odzyska jej w najbliższym czasie. Nie jeżeli jej łechtaczka będzie cały czas tak pulsowała. Bez końca. *Tump. Tump. Tump.*

Wiedziała, czego „Ona” pragnęła. Chciała, żeby jej tłusty tyłek znalazł się z powrotem na dole i skończył to co zaczął Burak. Ale Angie nie mogła tego zrobić. Jego *matka nakryła* ich. Po raz

pierwszy w swoim życiu czuła się jak nastolatka. Nigdy się tak wcześniej nie czuła, nawet wtedy kiedy była nastolatką. Jego matka przyłapała ich przy trzeciej bazie! Wciągnęła głęboko powietrze, ale po chwili wypuściła drżące powietrze z płuc. Tak jakby właśnie uciekała ratując swoje życie. Cholera, może tak właśnie było. Ten biedy klaun z rodeo oberwał prosto w twarz kiedy próbował trzymać ją publicznie za rękę. Horror jaki jej zafundował nadal tkwił w jej głowie. Nik dotykał każdego kawałka jej ciała, a jej to nie obchodziło.

Właściwie, to nadal jej to nie obchodziło. Jedyne co ją teraz interesowało, to ten pieprzony głuchy odgłos. *Tump. Tump. Tump*. Kto by przypuszczał, że lechtaczka może tak hałasować? Boże, czy sąsiedzi też ją słyszeli? *Jego matka?*

Delikatne stukanie w drzwi sprawiło, że prawie wyskoczyła przez okno.

– Angie, Cukiereczku otwórz drzwi.

Prawie krzyknęła – Porębało Cię? Ale zamiast tego wzięła kolejny drżący oddech i otworzyła drzwi.

Stał tam. Z brązowym kocem zawiniętym na biodrach.

– Mogę wejść?

Zatrzymała się u niego w domu, a on się pyta czy może wejść? *Południe.*

Skinęła głową, niepewna czy byłaby w stanie zbudować inteligentną wypowiedź. Odsunęła się od drzwi. Usiadła na łóżku, a potem nagle podskoczyła do góry.

Siedzenie na łóżku... zły pomysł.

Nik zamknął drzwi i powoli do niej podszedł. Kiedy cofnęła się, stanął w miejscu.

– Wszystko w porządku?

Wreszcie się odezwała, nie mogąc dusić tego w sobie. - W mniej niż 24 godziny Twoja matka widziała mnie jak łamię mężczyźnie nos, uderzam go krzesłem i molestuje jej syna. Nie, nie jest w porządku.

Szczerząc się, przysunął się o krok. Odskoczyła do tyłu, uderzając w łóżko. Podniosła do góry ramiona. - Stój!

Zaśmiał się – Oh, Cukiereczku. To działa tylko na psy. - I w mgnieniu oka był przy niej. Opuściła ręce po bokach, aby nie pogłodzić na nowo tego cudownego ciała.

– Nic się nie stało. Naprawdę. Mojej mama się nie przejęła.

– Ale ja tak. Kobieta pewnie myśli że jestem dziwką. Niebezpieczną, chorą umysłowo dziwką.

– Neeee. Tata raz miał dwadzieścia osiem szwów kiedy mama go pobiła. Zaufaj mi. Dla mojej rodziny to nic nie znaczy.

Nie mógł uwierzyć w to jak była piękna. Nie miała żadnego makijażu, jej grube włosy nadal wilgotne i poplątane po ich tarzaniu się po podłodze. Miała na sobie prosty T-shirt i spodenki. Ale dla niego była dziesięć razy piękniejsza niż wczorajszej nocy, kiedy była cała elegancka. Chciałby jej powiedzieć, żeby nigdy więcej się nie malowała. Nie potrzebowała tego. Właściwie to makijaż ukrywał jej naturalne piękno. A ona była naturalna.

Jedna z jego rąk podtrzymywała koc. Druga sięgnął aby dotknąć jej twarzy. Cofnęła się.

A przynajmniej próbowała. Ale łóżko weszło jej w drogę.

Nik zaczął aż przestanie się cofać i delikatnie dotknął jej policzka. Ku jego zdziwieniu tym razem go nie odtrąciła. Zamiast tego zamknęła oczy i wydała ten seksowny, cichy dźwięk.

- Okej. - Otworzyła oczy. - Miejmy to za sobą.
- Co mijmy za sobą?
- Ty. Ja. Pieprzmy się i mijmy to za sobą.

Musiała być najbardziej rozrywkową dziewczyną jaką spotkał w swoim cholernym życiu. Gdzie się do tej pory ukrywała? Czy wszystkie kobiety w Teksasie takie są?

- Co?
- Słuchaj Buraku. Chcę Ciebie. A ty chcesz mnie. Pieprzmy się i mijmy to z głowy.

Nik potrząsnął powoli głową – Nie.

Zamarła, a potem skinęła ze zrozumieniem – Rozumiem. Nie chcesz mnie.

- Cukierczku, chyba żartujesz. - Złapał jej rękę i owinął ją wokół swojego fiuta, a jedyną rzeczą pomiędzy nimi był koc. - Czujesz to? Ty to zrobiłaś. Cały czas mi to robisz.
- Oh. - gapiała się w miejsce gdzie jej dłoń łączyła się z jego ciałem. I wtedy te piękne brązowe oczy uniosły się do jego twarzy. - Więc jaki masz problem?
- Nie będzie pieprzenia ani niczego. - Podszedł jeszcze bliżej. - Kiedy to zrobimy... a na pewno to zrobimy... nie będę się w ogóle spieszył. Nie jesteśmy czymś co trzeba mieć z głowy.

Patrzyła się na niego z szerokimi oczami. - Nie jesteśmy?

Wydawała się całkiem zadowolona pewnie trzymając jego erekcję, więc przesunął swoją rękę z powrotem na jej policzek. Gładził delikatną skórę czubkami palców... i ona mu na to pozwoliła.

- Nie. Nie jesteśmy. Zrobimy to powoli i spokojnie, Cukierczku.
- Zrobimy to?

Przycisnął się do jej ciała, jej ręka utknęła pomiędzy nimi. - O tak. Zrobimy to.

- Dlaczego?

I naprawdę miała to na myśli. Nie miała zielonego pojęcia dlaczego zwyczajnie nie rzuci jej na

łóżko, i nie robi co ma zrobić. Ale on nie chciał przyspieszać niczego w co była zaangażowana Angelina Santiago. To była kobieta którą trzeba się delectować. Cieszyć się. Pieprzyć. Mocno, długo, i tak często jak to tylko możliwe.

Więc będzie musiała zapomnieć o szybkim numerku.

On miał zupełnie inne plany. Które zawierały ją kiedy dochodzi na wszelkie możliwe sposoby.

- Ponieważ Cukiereczku, sprawiasz że zaczynam mruczeć.

Słyszała wiele rzeczy od facetów na przestrzeni lat. Niektóre miłe. Inne słodkie. A jeszcze inne obrzydliwe. Ale nikt nigdy jej nie powiedział, że sprawia że on zaczyna mruczeć. I nigdy by nie wiedziała, że będzie miało to na nią taki wpływ.

Angie mocniej złapała jego koguta i ścisnęła. Zamknął oczy, pochylając się, aż jego czoło opierało się o jej.

- Cholera, kochanie. To było zwyczajnie złośliwe.
- Nie lubię czekać Buraku. - Tak naprawdę chciała błagać. Chciała krzyknąć „Proszę nie każ mi czekać!” Ale, cholera, dziewczyna musi mieć własną dumę. *Musi?*

Uśmiechnął się, pomimo tego, że sądziła że właśnie może go zabijać. - Ale będziesz musiała zaczekać. - To był rozkaz. Cudowny rozkaz, który poczuła aż w paluszkach u stóp. - Zaczekasz na mnie.

W wielkim planie rzeczy nie wyglądało na to aby miała jakikolwiek wybór.

- Pieprzony kot.

Zaśmiał się, jego wolna ręka bawiła się dołem jej koszulki. Powietrze zmieniło się wokół nich. Przechodząc od zabawy do powagi w mgnieniu oka. Szarpnął za koszulkę.

- Podnieś swój T-shirt do góry.

Normalnie zapytałaby „Kurwa po co?”, ale obydwoje wiedzieli że nie wydarzy się to teraz.

Nie chcąc wypuścić jego penisa w najbliższym czasie, złapała dół koszulki swoją wolną ręką i podciągnęła nad piersi. Nie miała wcześniej czasu na poprawienie stanika, więc były nagie z twardymi sutkami.

Nik poprawił koc, tak aby sam trzymał się na biodrach. Dłońmi gładząc jej zebra, jego palce ślizgały się po jej ciele. Uderzenia jej łechtaczki stały się bardzo zdesperowane. Tak jak pies uderza swoim ogonem, czekając na swój smakołyk.

Tumtumtumtumtumtumtumtum...

Wielkie palce Nika zataczały koła na jej piersiach i obydwoje wypuścili drżące oddechy. Już nie uważała jego rąk na niej za denerwujące. Nie teraz. Miała nieprzeparowane uczucie, że mogłaby się do

tego przyzwyczaić. Przywyknąć do niego dotykającego jej, pieszczącego ją, powodującego że będzie się wić.

Złapał jej sutki, pomiędzy kciuk i palec wskazujący. Wiła się jeszcze mocniej, wykręcając stopy, przyciskając je do podłogi.

Potał swoimi ustami o jej, ale jej nie pocałował. Zastanawiał się czy się bał. Czy bał się, że nie będzie mógł się zatrzymać.

Z głębokim westchnięciem, uwolnił jej piersi, łapiąc za jej stanik. Delikatnie poprawił go, wyciągnął koszulkę z jej reki i opuścił ją na dół. Nadal opierał się o jej czoło i patrzyła jak walczy z decyzją o wycofaniu się.

Wreszcie, ale z widoczną niechęcią, odsunął się do tyłu, odciągając jej palce od swojego twardego fiuta.

- Nie zrobimy tego teraz. - Przyciągnął jej rękę do ust, odwrócił ją i pocałował wewnątrz jej nadgarstka, tuż poniżej jej dłoni. Przeciągnął językiem wzdłuż jej żył. Kiedy znowu zaczęła się wić, przestał.

- Powoli i spokojnie, Cukiereczku. Tak właśnie robimy to na Południu.
- Zaczynam nienawidzić Południa.

Jezu Chryste, kto mógł pomyśleć że dziewczyna może być aż tak mokra? Jej majtki muszą być przemoczone. Będzie musiała je zmienić zanim gdziekolwiek pójdzie albo zaraz złapie jakieś śmiertelne przeziębienie.

- Musisz iść, Cukiereczku. Moja mama czeka na ciebie na dole.
- Żartujesz sobie.

Zaprzeczył głową, jego czarne włosy spadły mu na te złote oczy. - Nie. I musi to być dla niej ważne, skoro wtargnęła na moje terytorium. Więc nie każ jej długo czekać.

Wypościł jej rękę i odsunął się jeszcze bardziej.

- Gdzie idziesz?
- Do jeziora. Muszę iść do jeziora... tam jest zimna woda. Miła i zimna.

Cofnął się do drzwi, jego oczy nigdy nie opuszczały jej. Gruby koc nie był w stanie ukryć erekcji celującej wprost w nią, złapał szybko za klamkę i otworzył drzwi.

Patrzył się na nią przez chwilę. Jego wzrok przesunął się w górę i w dół po jej ciele.

Kiedy wrócił do jej twarzy, potrząsnął głową. - Do diabła, dziewczyno.

Angie chciała usiąść na łóżku, ale upadła na podłogę.

I nawet tego nie poczuła.